

**GŁOS DZIADKOWY O ROBOTACH ZIEMNYCH**  
**PANA PREZYDENTA**



Chodzi sobie, chodzi biedny dziadek,  
Taki jego los;  
Wpadł do dołu, potłukł se pośladek,  
Okrwawił se nos.  
To robota pana prezydenta,  
Wszędzie doły kopie, matko święta,  
Biedny dziadus bęc -  
Dobrze jemu w aksamitnym palcie  
Paradować sobie po asfalcie  
Niby jaki prenc!

Kopią cały miesiąc jednym ciągiem,  
Aż skończyli raz;  
Ale ledwie kuniec z wodociągiem,  
Trze naprawiać gaz -  
Pan prezydent długo robił głową,  
W końcu mówi: Kopać trza na nowo,  
*Ordnung* musi być:  
Patrzcie, żeby prędko skończyć z gazem,  
A betuny da się innym razem;  
Nie pali się nic.

Takie sobie robią z nami štuki:  
Prezydent ma czas!  
Przedtem były bodaj kiepskie bruki,  
Ostał ino śpas;  
Za to teraz, skoro zendzie nocka,  
W jednym dołku jakaś parka hocka,  
W drugim inksza znów -  
Potem daleyże do prezydenta:  
Płać, prezydent, teraz alimenty,  
Pocoś robił rów!

Pisane w r. 1909